DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 94. Piątek dnia 23. kwietnia **1869**. — Wojciecha bisk. (rzym.) — Antypy M. (grec.) **Rok III.**

Z niedalekiej przeszłości.

Jesteśmy dzisiaj w przededniu wypadków, dla kraju naszego nadzwyczaj ważnych. Odrzucenie żądań Galicyi w wydziale konstytucyjnym, stanowisko zupełnie nieprzyjaźne, zajęte przez rząd w obec rezolucyi, usuwają wszelką wątpliwość co do kwestyi, czy izba pełna przyjmie rezolucyę czy nie. Odrzucenie jej jest tak niewątpliwem, że nawet ci, którzy najbardziej radziby i siebie i kraj łudzić nadziejami, dziś już ledwie na jakieś bardzo niepewne szanse wskazują. Otóż skoro rezolucya odrzuconą zostanie, w dalszej konsekwencyi nieuniknionem jest zerwanie z radą państwa, z dzisiejszem ministerstwem, i chwycenie się polityki abstynencyi. Czy zerwanie to nastąpi zaraz teraz przez delegacyę samą, czy też będzie dokonanem w sejmie przez podniesienie i uchwalenie wniosku Smolki — w każdym razie dokonanem być musi, jeżeli nie chcemy sami ze sobą stanąć w sprzeczności — i dobrowolnie odstąpić najistotniejszych praw naszych.

Jest to zatem chwila stanowcza, chwila zwrotu, po której nastąpi walka środkami legalnemi przez kraj nasz z jednej, a centralistów z drugiej strony prowadzona. Otóż w przededniu rozpoczęcia tej walki warto oglądnąć się po za siebie, i zapytać, jakiemi to drogami prowadzono nas przez te lata, i doprowadzono tam, gdzie dziś stoimy.

Po olbrzymim ruchu narodowym między 1860 a 1864 rokiem, w którym to ruchu i prowincya nasza żywy brała udział, po takiem prawie rzeklibyśmy wyegzaltowaniu narodowego ducha, koniecznym biegiem rzeczy nastąpić musiała i w istocie nastąpiła r e a k c y a. Jest to zjawiskiem tak naturalnem jak to, że po odpływie następuje przypływ morza. R e a k c y a t a t r w a d o t ą d — a s ł a b n i e j e t e m b a r d z i e j, i m b a r d z i e j o d d a l a m y s i ę o d o w y c h c z a s ó w. Po wielkiem wytężeniu sił narodowych, które jednak bezpośrednio zamierzonego nie osiągnęło celu — nastąpiło z w ą t p i e n i e w n a r o d o w e s i ł y, i rozlało się na najszersze warstwy społeczeństwa naszego.

Takiem było usposobienie kraju w chwili, kiedy w monarchii rozpoczął się przewrót inaugurowany pamiętną podróżą cesarza do Pesztu, upadkiem Schmerlinga, objęciem rządów przez Belcredego i wydaniem manifestu wrześniowego. Zaświtała na chwilę nadzieja, że nowy rząd na zupełnie nowe tory wprowadzi monarchię, i że pojedyncze narodowości w skład jej wchodzące, uzyskają takie stanowisko prawno-polityczne, które im dozwoli rozwijać się swobodnie. Otóż ta reakcya w umysłach ogółu, o której wspomnieliśmy poprzednio, spowodowała, iż postawiono zasadę: „tylko z Austryą i przez Austryę“ — a że usposobienie ówczesnego rządu zdawało się przychylnem rozwojowi narodowości, w lot zamieniono tę zasadę na inną: „tylko z rządem i przez rząd.“

Umysły ostrożniejsze, w skutek zawodów, jakich już doznaliśmy, więcej niedowierzające, poczęły już wówczas wołać, iż zamiast tak bezwarunkowo, tak na oślep rzucać się w objęcia rządu, trzeba postawić program jakiś, i z programu tego zrobić *conditio sine qua non* wejścia w konstytucyjną akcyę, a wreszcie zważając na skład monarchii, na różnorodność składających ją narodowości, przyjąć jako program f e d e r a c y ę. Umysłów tych niestety było nazbyt mało, a reakcyjny prąd w ogóle zanadto silny, by możliwą było rzeczą skutecznie zadziałać przeciw bezwarunkowemu oddaniu się w ręce rządu, przeciw bezprogramowej polityce. „Gazeta Narodowa“, pismo podówczas nieograniczonego prawie wpływu w kraju, chwiała się między federacyjnym a jakimś połowicznie autonomicznym programem, coraz bardziej przez to zaszczepiając bezprogramowość w umysły ludności naszej; a wynosząc hr. Gołuchowskiego do wysokości znakomitego patryoty, czyniąc zeń „gwiazdę“ narodu, wskazując nań ciągle jako na męża, który na posadzie czy to namiestnika czy kanclerza wywalczy krajowi stanowisko niezależne, podniosła bałwochwalczy jego kult, który, jak zobaczymy, później tyle złego narobił. Gdy zaś Czesi postawiwszy program federacyjny wedle grup, z całą stanowczością oświadczali, że od niego ani na krok nie odstąpią — my zamiast równie stanowczo do tegoż samego programu przystąpić i utworzyć od razu razem z nimi niezłomną falangę, obracaliśmy się ustawicznie w ogólnikach nic nie znaczących — zamiast orzec jasno, jakim sobie wyobrażamy i miećbyśmy chcieli stosunek nasz do monarchii — wołaliśmy tylko bezustannie: rodaka namiestnika — rodaka kanclerza nam dajcie! — myśląc przytem: a będzie nim pewno hr. Gołuchowski! Programem naszym stała się nie ta lub inna p o l i t y k a — stała się nim jedna tylko o s o b i s t o ś ć!

Kardynalnym zaś błędem było zaniedbanie czasu od jesieni 1865, aż do wybuchu wojny pruskiej, w którym to czasie można było wytworzyć w Austryi silny obóz federalistów, złożony z Czechów, Polaków i Słoweńców, obóz z którym potem przy ugodzie z Węgrami liczyćby się musiano. Wina tego cięży głównie na stronnictwie, które wówczas miało większość w kraju, a szło za głosem „Gazety Narodowej“, wahającej się między programami, i najsilniej popierającej wspomnianą wyżej politykę osobistą. Opozycya domagając się stanowczego programu i postępowania, od czasu do czasu podnosiła głos słaby, ale ulegała zawsze, zakrzyczana przez „Gazetę“ i wtórujący jej ogół, który był jeszcze ciągle pod wpływem reakcyi, jaka nastąpiła po r. 1864. Jeżeli więc o co można winić ówczesną opozycyę, to o to chyba, że nie zdołała skupić w sobie wszystkich żywiołów, porozstrzelanych po kraju, a gotowych do podjęcia opozycyi. Prawda, że skupienie to nie byłoby stanowczo przechyliło szali na jej stronę, ale byłoby przynajmniej wytworzyło już wtedy jakie takie stronnictwo.

Tymczasem przyszła katastrofa pod Sadową. Po niej i ślepy powinien był uznać, iż tylko federacya zdolna Austryę postawić na nogi, iż główną przyczyną słabości monarchii nienormalny jej rozwój, bo narodowości w skład jej wchodzące, nie miały koniecznych tego rozwoju warunków. To też i „Gazeta Narodowa“ przejrzała wtedy, i z właściwą sobie energią poczęła bronić federacyjnego programu. Nic to jednak nie pomogło. Gdy przez czas tak długi ślepe oddanie się rządowi, spokojne wyczekiwanie tego, co z nami zrobią, zawładnęło umysłami — gdy przez czas tak długi nauczano się jako szczyt żądań kraju uważać namiestnika rodaka w osobie hr. Gołuchowskiego, konsekwencye tego usposobienia, szerzonego przez najbardziej wówczas wpływowy organ w kraju, musiały się objawić. A objawiły się w tem, że gdy pożądana ta nominacya nastąpiła, kraj cały przyjął namiestnika jako zbawcę, przyjął go z entuzyastyczną radością — i założył ręce, oczekując dalszych wypadków, i dając c a r t e - b l a n c h e do działania tryumwiratowi bardzo silnemu, bo mającemu w swem ręku i rząd i opinię publiczną: P. G o ł u c h o w s k i w rządzie i w sejmie, Z i e m i a ł k o w s k i w sejmie, „Gazeta Narodowa“ w dziennikarstwie. A zdanie się na łaskę tryumwiratu tego, było tem jeszcze upozorowane, że „Gazeta“ w ó w c z a s broniąca federacyjnego programu, G o ł u c h o w s k i jako twórca dyplomu październikowego, a Z i e m i a ł k o w s k i już dla całej swej przeszłości politycznej — zdawali się dawać rękojmię, iż od federacyi nie odstąpią.

Tymczasem skończył się peryod wyborczy, i miały nastąpić nowe wybory. Sejm ustępujący zostawił po sobie centralny komitet wyborczy, który miał kierować wyborami w całym kraju.

Wybory te są bardzo ważną chwilą w smutnych tych dziejach. W komitecie t r y u m w i r a t miał stanowczą przewagę, w tryumwiracie dyktował prawa Gołuchowski. Wiemy z góry, że zaprzeczą temu co mówimy — ale mamy w ręku dowody, że ludzi niezależnych, najzacniejszych i najzdolniejszych, ludzi szanowanych przez kraj cały, których koła wyborcze na prowincyi życzyły sobie mieć posłami — komitet centralny usuwał od kandydatury jedynie dla tego, że ich sobie p. Gołuchowski nie życzył. Wybory wypadły najzupełniej po myśli tryumwiratu. Mając poparcie zupełne ze strony rządu, który miejscami bardzo silnie na wybory wpływał — mając w „Gazecie Narodowej“ zupełnie sobie oddany organ — mając wreszcie ślepo uległą większość w kraju, przeprowadzono wybory w duchu stronnictwa, które się nazwało u t y l i t a r n e m, a które było wyrazem tryumwiratu. Powybierano wielu takich, którzy wszystkiem innem raczej grzeszą, niż niezawisłością, będącą pierwszym warunkiem dla posła — powybierano w wielu miejscach urzędników, Polaków wprawdzie z nazwiska, ale już dla stanowiska swego rządowi bezwarunkowo uległych. Wszelki zaś opór przeciw działaniu tego komite'u, okrzyczano jako czyn niepatryotyczny.

Tak wybrany sejm n i e m ó g ł postąpić inaczej, jak postąpił 2. marca — nie mógł dla tego, bo była w nim większość rządowa, uległa bezwarunkowo hr. Gołuchowskiemu, bo wreszcie i p. Ziemiałkowski, który poprzednio jeszcze zdawał się być niezależnym, który dzień przedtem energicznie bronił adresu, podjął się smutnej obrony wniosku cofnięcia adresu, i bezwarunkowego obesłania rady państwa.

Dzięki więc owemu stronnictwu u t y l i t a r n e m u, dzięki działaniu tryumwiratu: Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego i „Gazety Narodowej“ — zdaliśmy się bezwarunkowo na łaskę i niełaskę niemieckiej w radzie państwa większości. „Gazeta“ poczęła krzyczeć przeciw uchwale 2. marca, podobna zupełnie do owego gospodarza, który użalał się, że na polu zasianem owsem, wyrósł owies a nie pszenica. „Gazeta“ przez cały rok 1865 i 1866. propagowała kult Gołuchowskiego, szerzyła politykę bezprogramową, występowała przeciw solidarności z Czechami, opozycyę wszelkiemi tłumiła środkami, między któremi jak wiadomo nie przebiera, a potem gniewała się, że przyszły konsekwencye konieczne, że wyrosło to co zasiała, że odbyło się kazanie, na które dzwoniła.

Uchwała 2. marca, nieodrodna córa u t y l i t a r n e j polityki, sprowadziła najgorsze następstwa. Zerwało się sojusz z Czechami, i pchnęło ich na chwilę w objęcia moskiewskiego panslawizmu, rozbiło się zupełnie federalistyczny obóz — a co najgorsza, obecność delegacyi w radzie państwa sankcyonowała uchwałę konstytucyi grudniowej. Monarchia została ukonstytuowaną na podstawie dualizmu. „Gazeta Narodowa“ znowu zmieniła swój program, i gdy przez kilka miesięcy r. 1866, a nawet i z początkiem r. 1867 broniła upornie federalizmu, poczęła znowu dowodzić, że federacyjny program jest niemożliwy, że my jako Polacy, możemy tylko własnego bronić stanowiska, nie oglądając się na innych — i t. p.

Konsekwentnie broniła ona postępowania delegacyi naszej — konsekwentnie występowała przeciw opozycyi, żądającej większej stanowczości — konsekwentnie popierała u t y l i t a r n e stronnictwo.

I znowu musiało ono zwyciężyć. Poseł Smolka postawił wniosek o cofnięcie uchwały z 2. marca i o wezwanie delegatów do złożenia mandatów, a motywując ten wniosek, wykazując konieczność zerwania z radą państwa, rozwinął program federalistyczny. Stronnictwo utylitarne podniosło krzyk zgrozy. Następstwem zerwania z radą państwa, będą bezpośrednie wybory — tak wołano — a któż zaręczy, czy przy nich zdołamy zwyciężyć? któż może kraj narażać na wątpliwe szanse tych wyborów? I znowu zasiano w umysły ludności i jej reprezentantów b r a k z a u f a n i a w n a r o d o w e s i ł y — obawę przeto przed każdym krokiem stanowczym, zasiano wreszcie grozę przed opozycyą i opozycyjnem stronnictwem Daremnie wołaliśmy wtedy, że jeżeli się z rezolucyą pójdzie do rady państwa, to ta musi wnioski nasze odrzucić, a wtedy cóż innego pozostanie, jak nie zerwanie z rajchsratem, i albo abdykacya ze strony sejmu przez cofnięcie rezolucyi, albo bezpośrednie wybory? Daremnie — bo stronnictwo utylitarne było większością.

Odrzucono więc wniosek Smolki — i delegacya poszła do Wiednia bronić sprawy, z góry za przepadłą uznanej, poszła z tem przekonaniem, że większość sejmu nie chce narażać kraju na bezpośrednie wybory — bo obawa przed niemi głównie spowodowała uchwałę 2. marca, a następnie odrzucenie wniosku Smolki; poszła z tym brakiem zaufania w narodowe siły, jakiego nauczyła się od sejmu i od „Gazety Narodowej!“

Nic więc dziwnego, że nie broniła lepiej sprawy jej poruczonej, nic dziwnego, że postawiła zasadę p o d p o r z ą d k o w a n i a. Bo delegacya jest nieodrodną córką całego kierunku z r. 1866, córką uchwały 2. marca — córką uchwały sejmowej, odrzucającej wniosek Smolki — bo postępowała ona tak, jak gdyby sposobu postępowania swego uczyła się była z roczników „Gazety Narodowej.“ I dziś znowu „Gazeta“ skarży się i gniewa, że delegacya tak a nie inaczej postępowała —skarży się, że nie wyrosła pszenica tam, gdzie ona owies siała....

Ta zasada „podporządkowania“ jest punktem kulminacyjnym utylitarnej polityki. Po dojściu do tego punktu, musi ona upaść, i zrobić miejsce polityce zasadniczej.

Kończąc ten pobieżny pogląd, zbieramy w jedno, co się wyżej powiedziało. Gdy nas zapytają, k t o winien złemu, k t o nas zaprowadził tam, gdzie jesteśmy, odpowiemy: tryumwirat, złożony z Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego i „Gazety Narodowej.“ A gdy zapytają, c o nas w jego ręce oddało, c o spowodowało, żeśmy się dali tak fatalnie poprowadzić, odpowiemy: reakcya po r. 1864, która spowodowała b r a k z a u f a n i a w s i ł y n a r o d u, b e z p r o g r a m o w o ś ć i b e z z a s a d n i c z o ś ć p o l i t y k i n a s z e j. Więc z tem stronnictwem wrzekomo utylitarnem, chociażby ono teraz pozornie na opozycyjną spiewało nutę, i z tym kierunkiem umysłów, który jeszcze nie ustał, zerwać nam trzeba stanowczo, jeżeli chcemy zwyciężyć w przyszłej walce o stanowisko autonomiczne naszego kraju.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 20. kwietnia.

□ Podkomitet wypracował nareszcie swoją rezolucyę w zastępstwie sejmowej rezolucyi, która przyjęta przez wydział, streszcza się w dwóch punktach: 1 izba wynurza nadzieję, iż władza wykonawcza będzie uwzględniała właściwości i potrzeby Galicyi; 2 izba oświadcza, iż przy obradach nad poszczególnemi prawami, będzie przynależnie uwzględniać właściwości Galicyi. To genialne oświadczenie, mające tę zaletę, iż dałoby się również zastosować do Chin, jak do każdego innego kraju, wywołało żarliwy spór, albowiem pan Schindler e t c o n s o r t e s obawiał się, iżby tak wielka łaska nie wstrząsła podstawami konstytucyi. Rezolucya ta została odrzuconą.

Zyblikiewicz zapowiedział wniosek mniejszości, — i delegacya będzie wyczekiwała wniesienia sprawy do izby, które nastąpi wtedy, gdy się centralistom spodoba, tymczasem postanowiła z względów wyższej polityki brać udział w jutrzejszych wyborach do delegacyi państwowej. I nie mogło być inaczej — jakże można było przypuszczać, iżby delegaci zrzekli się dobrowolnie tego zaszczytu, który niektórych z nich spotka, tem więcej, iż można się tu zastawiać potrzebą okazania sympatyi Węgrom, potrzebą strzeżenia potęgi państwowej, nie mówiąc już o tem, iż da się przy tem nie jeden interes załatwić. To zaś, iż wstrzymanie się od udziału w delegacyach, zmusiłoby poniekąd Węgrów w ich własnym interesie do wmięszania się do kwestyi galicyjskiej, nie wchodziło bynajmniej w rachunek u tych polityków, którzy nie zdolni nic z siebie wytworzyć, nie starają się przynajmniej o to, iżby na przyszłość położenie ułatwić.

Stało się więc, co można było z góry przewidzieć: koło delegacyjne postanowiło brać dalszy udział w obradach rajchsratu, pokąd izba nie orzecze o rezolucyi, a gdyby odpowiedź była nieprzychylna, złożyć mandaty, z oświadczeniem, którego opracowanie zostało powierzone Ziemiałkowskiemu, Grocholskiemu i Zyblikiewiczowi.

Gdyby rezolucya nie przyszła pod obrady w tej sesyi, wtedy złożenie mandatów nastąpi przed samem zamknięciem' aby sejm miał możność postanowić, czy chce odnowić man-

daty lub nie. Czyli innemi słowami: delegacya postanowiła odjąć złożeniu mandatów wszelką doniosłość, i zrzucić całą odpowiedzialność z siebie na sejm; co w takim tylko razie byłoby logiczne, gdyby delegacya choć raz jeden była się uważała za pełnomocnika sejmu, i nie bawiła się była w swoją własną politykę, która się ani na kraj ani na sejm nie oglądała. Jako pełnomocnik sejmu, miała delegacya obowiązek natychmiast po przybyciu do Wiednia postawić rezolucyę na pierwszym planie, — nie zaś bawić się w stanowienie praw dla kraju szkodliwych, przeciwko którym zastrzegało się z góry samo brzmienie rezolucyi. Podnieśliśmy zaraz po przybyciu delegacyi do Wiednia konieczność takiego, a nie innego postawienia rezolucyi, — i zostaliśmy zgromieni przez dzienniki, które broniły podówczas polityki samoistnej z wyższych względów. Dobrze więc, jeżeli delegacya chciała samoistnie działać, wtedy biorąc całą odpowiedzialność na siebie, powinna była używać takich środków nacisku, któreby zmusiły przeciwników do ustępstw, z których najskuteczniejszym było wystąpienie przed załatwieniem głównych bieżących kwestyj. Ale bawiąc się w politykę nadziei, na to się zdobyć nie mogła, — czyli co na jedno wychodzi, od początku do końca nie miała żadnego planu, żadnego programatu, prócz owego: jakoś to będzie. Ztąd wynikło, iż delegacya wywiązała się jak najgorzej z swego zadania, i żadne tłómaczenia, żadne względy usprawiedliwić jej nie mogą. Widzieli to fałszywe stanowisko centraliści, wiedzieli o wstrętnem uspobieniu do każdego stanowczego kroku, i odpowiednio temu działali. Na jedną tylko demonstracyę zdobyła się obecnie delegacya, i to nie bez oporu, — iż na zaproszenie na wieczór do p. Giskry, żaden z delegatów nie przybył.

Trudno na zakończenie przemilczeć zdziwienie, jakie wywołuje „Dziennik Poznański“ powtarzając wciąż uporczywie pomyślne wieści, o których nikt nigdy nie słyszał. Że korespondent lwowski tego dziennika, ma wyłączny monopol różowych nadziei, jest to rzeczą gustu, a de gustibus non est disputandum, — ale, że je redakcya przyjmuje bez żadnego zastrzeżenia, dowodzi to, iż chyba innych dzienników nie czyta. Co gorsza zaś, iż na tych wieściach powracających do kraju, opierają zwolennicy polityki bezwiednej swe nadziei, a nawet niektórzy delegaci, tak skłonni do zastąpienia własnej energii wyczekiwaniem gruszek na wierzbie.

Paryż 18. kwietnia.

(L.) Dyskusya w kwestyi systemu kolonizacyi Algieru nas czas jakiś poruszyła izbę z jej apatyi. Pan le Hon cofając własną poprawkę do prawa, wystąpił w obronie tej, która była zredagowaną przez pana Juliusza Favre, a poparta wszystkiemi podpisami opozycyi. W mowie sumiennie opracowanej, a zdradzającej niemałą znajomość kraju, którego interesów bronił, pan le Hon rozpatruje jedno po drugiem, wszystko, co jest w związku z politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi stosunkami bogatej z natury kolonii, która upada pod ciężarem militarnego systemu. Potępiając wspólną własność, kładzie nacisk na niezbędną potrzebę skutecznej gwarancyi strzegącej prawa indywidualnej własności. Systemowi komunistyczno-azyatackiemu przeciwstawia system praw ekonomicznych. Chce, aby inicyatywa europejskiego kolonisty nie znalazła ścieśniających ją pęt formalistyki wojskowej, aby nie była na łasce zgłodniałych hord koczujących i tłumów Arabów.

Zniesienie biur arabskich, zastąpienie władzy wojskowej cywilną, zabezpieczenie własności kolonistom, nadanie im wszystkich praw właściwych metropolii—te są tylko dane, które potrafią z tej pięknej z przyrody kolonii, uczynić krainę, jeżeli nie jedną z bogatszych, to mogącą z łatwością wyżywić jej mieszkańców — mogącą być w miejsce ciężaru prawdziwie korzystną filią dla tranzakcyj handlowych Francyi.

Izba, w mniejszości swej wprawdzie, ale dobrze pojmuje, że chcąc mieć Algier kwitnącą kolonią, trzeba mu wszystkich potrzebnych swobód, 79 też głosów poparło słuszne domagania pana le Hon; po raz to pierwszy bodaj opozycya potrafiła skupić koło siebie tak poważny zastęp mniejszości. Zwycięstwo i ten raz zostaje przy panu Niel i systemie wojskowym; moralnie wszakże został on pobitym.

Wszystkie inne części budżetu, zmęczeni bezczynnością członkowie ciała prawodawczego wotują i zatwierdzają prawie bez dyskusyi, albo po takiej, która w niczem nie wyjaśniając przedmiotu, nadaje pewną powagę rządowym wymaganiom. Za tydzień najdłużej ma być rozwiązanem ciało prawodawcze. Nowe wybory mają być w drugiej połowie maja, nie wiele więc czasu pozostaje, a tu potrzeba tylu starań, tylu wysiłków, aby zapewnić przyszłą kandydaturę w obec co raz to nowych, a z każdym dniem wzrastających w liczbę kandydatów opozycyi.

Kolumny dzienników, gdyby nie sprawozdania z posiedzeń ciała prawodawczego, oddawna byłyby zapełnione całym szeregiem nowych nazwisk i ich wyznaniem wiary. Dzienniki zapowiadają walkę, walkę wyczerpującą w ocenianiu wszystkich zdolności lub wad każdego z ubiegających się o przedstawicielstwo interesu narodowego. Postawie tej dzienników, szczególniej liberalnych, nie myślimy bynajmniej ujmować należnej wartości. Tam, gdzie losy kraju mają być rozstrzygane, gdzie chodzi o wybór ludzi, co z godnością i umiejętnie mają bronić zapoznanego interesu swych wyborców, a domagać się o te prawa i o te swobody, bez których życie każdego organizmu społecznego jest anormalnem — tam jawna a otwarta dla wszystkich dyskusya o względnej wartości przyszłych reprezentantów, jest korzystną i konieczną. Wszakże, gdyby to starcie się opinii głośne a jawne dla wszystkich, odniosło pożądany skutek, trzeba aby było przeprowadzane z godnością i umiarkowaniem, odpowiednim wielkiemu celowi, któremu ma służyć.

Z postawy niektórych dzienników prasy opozycyjnej, z namiętnych a razem maluczkich wykrzykników, zdradzających obrażoną miłość własną i interes osobisty — wnosić wypadałoby, że prędko mająca nastąpić walka wyborcza nie obejdzie się bez tych tysiąca drobnych podjazdów, co w niczem nie uszczuplając skupionych sił i zasobów rządowych, grożą, jeżeli nie rozpierzchnieniem, to znacznym przynajmniej osłabieniem sił opozycyjnych. A co najwięcej zadziwia, że tak zasłużeni weterani prasy demokratycznej, jakiemi są „Siecle“ i „Opinion National“ wraz z ekscentryczną „Liberte“ pana de Girardin, dały hasło temu niesfornemu ruchowi, chcącemu niby przyspieszyć, a rzeczywiście tamującemu pochód do celu, który powinienby być wspólnym.

Paryż ma prawo posyłać ośmiu reprezentantów do ciała prawodawczego. Prasa demokratyczna paryska, dotychczas z godną pochwały jednością umiała porozumieć się co do wyboru swych przedstawicieli, jedne imiona przez wszystkie dzienniki podawano pod sąd wyborców. Obecna kolizya już w samych początkach zachwiewa tę jedność. „Siecle“ nie upatruje potrzebnych zdolności w panu Gerault, „Opinion National“ znajduje słabe strony w protegowanych „Siecla.“ Pan de Girardin, jak zawsze, dziś chce tego, czemu wręcz wczoraj sprzeciwiał się i vice versa. Taki nieład, ten brak jedności w zapatrywaniu się na samą zasadę i jej przedstawicieli, demoralizuje wyborców.

W tymże czasie powstają nowe kandydatury ludzi popularnych znanych w prasie, albo sympatycznych Paryżanom; nie mówiąc już o innych, wspominamy tu pp. Delecluze, redaktora „Reveil“, Gambetty i Horna, współredaktora „l'Avenir National“; pierwszy w więzieniu jeszcze obecnie, skrajny demokrata, już dla tego samego, że odsiaduje karę za obronę swobód, znajdzie więcej wyborców jak potrzeba, aby usunąć urzędowego współzawodnika — inni nie mniej mają warunków, przemawiających za nimi, a co główna, dali się poznać z energii w wypowiadaniu przekonań, zgodnych z przekonaniami klasy wyrobniczej paryskiej.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. O odkryciu spisku w krajach zabranych donosi bliższe szczegóły „Wanderer“; jakkolwiek moskiewskie organa bez wątpienia zechcą w tem upatrywać wpływ emigracyi, agitacye emisaryuszów paryskich i w ogóle intrygę polską z wszystkiemi przyborami—to jednak zdawałoby się, nie przesądzając wiarygodności doniesień wiedeńskiego dziennika, że właśnie rządowa, moskiewska, panslawistyczna propaganda pośrednio przyczyniła się do utworzenia się owego spisku. „Liga słowiańska“ miało być miano jego, a celem utworzenie Republiki federacyjnej, łączącej węzłem wspólnej swobody Polskę, Ruś, Litwę i Moskwę. Jest to ten sam program, który przyjął spisek moskiewski Pestla, Rylejewa i Murawiewa Apostoła; ówczesnych panslawistów republikanów po nieudałym wybuchu grudniowym, car Mikołaj w r. 1825 wysłał na szubienicę — później tenże car i następca jego rozwijali panslawizm, lecz jako przednią straż moskwicizmu — a teraz znowu idea braterstwa wszechsłowiańszczyzny nurtuje w imperyum moskiewskiem jako spisek republikański. Z kości pierwszych panslawistów powstają teraz mściciele.

Idea panslawizmu, jakkolwiek caratowi służy wybornie do rozbicia Turcyi i Austryi, to w ostatecznym swoim rozwoju obrócić się musi przeciw despotycznej władzy, która jej dziś używa za narzędzie. Dawniej Moskwa podbijała tylko w imię siły miecza, dziś chce szerzyć panowanie swoje w imię braterstwa Słowian, a nie poznaje, że to braterstwo pojmowane na salonach petersburskich pałaców jako wspólność poddaństwa, jako droga do owładnięcia wszystkich ziem od polarnego morza po Adryatyk i Bosfor, że ta solidarność słowiańska pod wpływem postępowych wyobrażeń przekształca się w dążenie do Rzeczypospolitej federacyjnej, jako jedynej formy, możliwej do utrzymania jedności tak kolosalnego państwa.

W Żytomierzu aresztowano dwadzieścia kilka osób z klasy średniej, w Kijowie przeszło pięćdziesiąt, między któremi dwóch synów moskiewskiego jenerała nazwiskiem Zakaszenko.

Wedle programu związku zniesionoby centralizacyę obecną przez to, że kolejno Moskwa, Kijów, Warszawa i Wilno byłyby siedzibą wspólnego kongresu Rzeczypospolitej, a zatem byłyby równouprawnionemi stolicami; zniesionoby także armię stałą, ponieważ podstawą związku byłaby wolność i zgoda składających go narodów.

Austrya i Węgry. Zanim jeszcze wydział konstytucyjny odrzucił resztę ustępów rezolucyi — próbowano, czyli nie możnaby doprowadzić do porozumienia delegacyi z rządem. Wiedeński korespondent „Kraju“ tak o tem pisze:

„P. hr. Alfred Potocki zaprosił przeszłej niedzieli do siebie pp. Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, hr. Potockiego, Grocholskiego i Hubickiego, i zapytał ich, czyby koło polskie dziś miasto rezolucyi, która i tak już mało ma widoków, nie przyjęło tymczasowo dla Galicyi: 1) osobnego ministra w radzie korony zasiadającego; 2) odpowiedzialnego sejmowi namiestnika; 3) senat sądowniczy; 4) język polski w urzędzie i szkole, a w zamian tego nie stawiało rządowi kategorycznego aut-aut i nie składało mandatów. Rezolucya byłaby w takim razie tylko odroczoną, i przyszłaby niezawodnie na przyszłą kadencyę pod obrady izby.

P. Potocki dał przy tej sposobności pp. delegatom do poznania, że czyniąc im tę propozycyę, działa w porozumieniu z kołami najwyższemi.

Po dłuższej rozmowie, zgodzili się na to delegaci nasi jednogłośnie i postawili zarazem Niemcom do decyzyi termin do 19. b. m. Tymczasem odbyło się przedostatnie posiedzenie wydziału konstytucyjnego i okazało się tamże, że interwencya p. Potockiego nie odniosła żadnego skutku — Niemcy i ministeryum odrzucili wszystkie punkta rezolucyi. Wynika więc z tego oczywiście, że usposobienie sfer najwyższych zmieniło się dla nas i że p. Taaffe obejmując ster spraw cislitawskich, inauguruje gorsze dla nas czasy jak ministrowie Auersperg-Giskra i Giskra-Herbst.

Odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia pozostawimy oczywiście korespondentowi. Jeżeli istotnie rzecz tak się miała, okazałoby się jak najjaśniej, że hr. Alfred Potocki także nie ma żadnego wpływu na usposobienie gabinetu, skoro interwencya jego pozostała bez skutku. Dotychczasowa działalność hr. Potockiego — pomijając już nadzwyczaj szczupły zakres władzy jego — dla kraju była zupełnie bezowocną; obecnie zaś hrabia nie powinien swoim udziałem w obradach ministeryalnych popierać wrogiej krajowi naszemu tendencyi parlamentarnego gabinetu. Hr. Potocki jest posłem na sejm lwowski z mniejszych posiadłości brzeżańskiego powiatu—bezwzględne odrzucenie rezolucyi jest obelgą rzuconą w twarz całemu sejmowi; minister rolnictwa powinienby zatem równocześnie z ustąpieniem delegacyi podać się dymisyi.

Z Polaków wybrani zostali do delegacyi dla spraw wspólnych: Ziemiałkowski, Chrzanowski, Czajkowski, Bocheński, Hubicki, Golejewski, Wężyk. Ponieważ wybór do delegacyi dla spraw wspólnych równa się pozostaniu części Polaków w radzie państwa, albowiem nikt nie może należeć do delegacyi wspólnej, kto nie jest deputowanym rajchsratu — przeto niektórzy posłowie nasi, widząc niestosowność takiego kroku, który uniemożliwia już z góry wystąpienie całej reprezentacyi galicyjskiej — nie przyjęli ofiarowanych im mandatów. Uczynili to mianowicie: Adam Potocki, Zbyszewski, Grocholski, Zyblikiewicz. Skoro się ci posłowie uchylili, wybrano takich, którzy zawsze ulegali wpływom Ziemiałkowskiego, a podczas sesyi sejmowej w r. 1868. należeli do słynnego klubu mameluków.

„N. fr. Presse“ twierdzi, że jeśli wnioski proponowane przez podkomitet nie zadowolą Polaków, to nie należy zmieniać konstytucyi. Tak też sądził i wydział konstytucyjny. Jeżeli sejm galicyjski nie okaże się zadowolonym z przyrzeczonego ustępstwa co się tyczy izb handlowych — to na cóż czynić i tę koncesyę? Lecz skoro sejm będzie w konieczności zadowolić się częścią, zamiast żądać wszystkiego, wtedy — mówi niby dowcipnie organ centralistyczny — pozna przecież, że „lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu.“

Już samo przypuszczenie, że sejm galicyjski mógłby się zaspokoić tak błahą koncesyą, jak ustawodawstwo w sprawach izb handlowych — ponowną jest obelgą dla naszej reprezentacyi. Lecz niestety, postępowaniem swojem pełnomocnicy sejmu podali kraj nasz na pośmiewisko obcych, którzy szydzą z bezsilnych, a zawsze jeszcze trwożliwych objawów gniewu delegacyi przeciw niemieckiej większości.

Telegram biura korespondencyjnego donosi, że na posiedzeniu rady państwa 21. b. m. zaczęto obrady nad ustawą o szkołach ludowych. Sawczyński wniósł przejście do porządku dziennego nad tą ustawą.

„Gaz. Nar.“ dodaje, że gdyby wniosek Sawczyńskiego upadł, opuściliby izbę Polacy, Tyrolczycy, Słoweńcy i Włosi, tak, iż brakłoby kompletu. Podobny krok delegacyi naszej byłby tak stanowczym i tak pożądanym, że.... trudno dać wiarę powyższemu doniesieniu. Zdaje się, że i tym razem skończy się na groźbie, a ustawa o szkołach ludowych pomimo protestów uchwaloną zostanie.

Charakterystycznem jest doniesienie „Gaz. Nar.“, że sprawa rezolucyi wniesioną będzie przed projektami do ustaw kolejowych, aby delegatów od wystąpienia z rajchsratu powstrzymać.

Francya. Ukazała się nowa broszura znanego opozycyjnego autora p. Tenot p. t. „Podejrzani w roku 1858.“ Wiadomo, że w tym roku po zamachu Orsiniego despotyzm napoleoński jak gdyby nowych zaczerpnął sił, i rozpoczął prześladowania z tąż samą nadzwyczajną energią, z którą niegdyś po zamachu stanu wytępiał republikanów. Ténot rozświeca straszliwe dzieje tego cesarskiego terroryzmu, który polegał głównie na deportacyi podejrzanych. Oznaczano już z góry, ilu ma być uwięzionych lub wywiezionych za morze. Jenerał Espinasse, powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych natychmiast po zamachu, był wiernym wykonawcą tego planu. Tem więcej zadziwiać musi podobne barbarzyństwo, gdy później przyznać musiały nawet władze rządowe, że Orsini nie miał we Francyi żadnych wspólników; skoro zatem Espinasse ustąpił innemu ministrowi, musiano wydać ogólną amnestyę.

Wedle instrukcyi wydanej z centralnego biura, aresztowano w jednym tylko departamencie Hérault 2166 obywateli. Z tych skazano 10 na deportacyę do Cayenny, 798 wysłano do Algieru, dla 776 nie wynaleziono stosownego miejsca kary, 97 stawiono przed sądy wojenne, 37 wypędzono z Francyi, 327 oddano pod dozór policyjny. Tylu cierpiało niewinnie w jednym departamencie, a iluż jeszcze i pozostałych ośmdziesięciu ośmiu departamentach! Oto są błogie owoce rządów cesarstwa, opartego na bagnetach; cóż dziwnego, że każdy miłujący sprawiedliwość obywatel stara się wszelkiemi siłami zwalić ten rząd, urągający się z praw ludzkości.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego odbędzie się jutro w sobotę o godzinie $7\frac{1}{2}$ w sali ratuszowej.

* Lekceważenie publiczności ze strony c. k. poczty we Lwowie dochodzi już do ostatniego kresu. Niejednokrotnie przychodziło nam w Dzienniku podnosić fakta świadczące o tem, że poczty w Austryi a szczególniej w Galicyi tym zakazanym bäralandzie przyzwyczaiły się uważać nie siebie dla publiczności, ale publiczność dla siebie—i dziś możemy przytoczyć na dowód tego świeży fakt nas z bliska dotyczący, który najwymowniej popiera powyższe nasze o poczcie orzeczenia.

W dniu 20. b. m. rano o godzinie $7\frac{1}{2}$ z drukarni wyekspedyowaliśmy „Dziennik“ na pocztę do Czerniowiec odchodzącą o godzinie 10tej rano, po południu o godzinie 2ej przesłaliśmy znów pozostałą ekspedycyę Dziennika odejść mającego z pocztą wiedeńską i przekonani, że powierzona poczcie ekspedycya już dawno doszła przeznaczenia swego—najspokojniej na drugi dzień ekspedyowaliśmy nr. następny—lecz jakież było nasze zdziwienie, gdy w trakcie tego dowiadujemy się, bynajmniej nie z poczty lecz ust prywatnych osób, że Dziennik nasz wczorajszy samowolnie przez pocztę został zatrzymany i bez zawiadomienia nas przesłany dopiero po upływie godz. 24 na komorę z powodu, że dodatki do tegoż dołączone a dołączane podobnym trybem przez lat 3 nie były ostemplowane. Powstałą wątpliwością, czy dodatki te przesyłane prenumeratorom odbierającym Dziennik z przesyłką 3 razy na tydzień winny być stemplowane lub nie—chce się poczta usprawiedliwić z swego bezwzględnego postąpienia, lecz jakim prawem poważyła się zatrzymać nr. steplowane a nawet nr. obowiązkowe dla ministeryów i hofbiblioteki do Wiednia ekspedyowane — tego wytłumaczyć nie potrafi.

Podobne rabulistyczne postępowanie poczty lwowskiej obok tego, że wymownie świadczy o lekceważeniu publiczności, ale daje jeszcze miarę samowoli i nadużyć, do jakich są zdolne urzęda pocztowe pod bezpośrednim nadzorem dyrekcyi galicyjskiej zostające.

się dziać musi na prowincyi pozbawionej nawet tego lichego nadzoru, odgadnąć łatwo, a w obec ze wszech stron dochodzących do nas skarg i utyskiwań publiczności na postępowanie urzędników pocztowych, nie pozostaje nam nic innego jak przy zbliżającej się kadencyi sejmowej wezwać wszystkich mających powody do różnego rodzaju zażaleń na poczty, ażeby występowali z pojedynczemi lub zbiorowemi petycyami do sejmu o zaradzenie szerzącemu się złemu. Z naszej zaś strony poczyniliśmy już bezpośrednio kroki do rządu krajowego i ministeryum handlu o ukaranie winnych nadużycia, poczem będziemy się starali wyświecić wdalszych artykułach temu poświęconych, jakim to porządkiem i bezpieczeństwem obdarza nas rząd centralny wiedeński, i do jakiego stopnia posunięte jest na pocztach u nas lekceważenie ustaw konstytucyjnych tak pod względem równouprawnienia języków krajowych jak i pod innemi względami.

* Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb żony artysty-kompozytora J. F. Guniewicza. Technicy i uczniowie szkoły śpiewu nieśli na przemian na swych barkach zwłoki zmarłej aż do grobu. Licznie zebrana publiczność towarzyszyła aż na cmentarz łyczakowski orszakowi pogrzebowemu, któremu przewodniczyła wojskowa muzyka pułku arcks. Wiktora. Nad grobem odśpiewali członkowie „towarzystwa miłośników śpiewu“ piękne Requiem Guniewicza.

* Szkoły. Rada szkolna krajowa uchwaliła pisemne podziękowanie dla trzech nadzorców szkolnych dyecezyi krakowskiej, a mianowicie: ks. Chełmeckiego, ks. Zygmunta Wołka i ks. Wojciecha Jencza za troskliwe i odpowiednie prowadzenie konferencyj nauczycielskich; zaś pochwały nauczycielom: Wandasiewiczowi, Klimondzi, Przylibskiemu, Myszy, Badańczykowi, Batorskiemu, Majewskiemu z Krzeszowic, Ceranowiczowi, Juszczakiewiczowi, Gadomskiemu, Gumińskiemu, Lubczyńskiemu, Olszewskiemu i Bieleckiemu za opracowanie tematów na konferencye wniesionych.

Rada szkolna krajowa posady nauczycielek przy tamtejszej głównej szkole panieńskiej, pani Apolonii Marek z płacą 400 złr. i 100 złr. wynagrodzenia za pomieszkanie, pani Józefie Schmidt, z płacą 350 złr. i pannie Maryi Twardowskiej z płacą złr. w. a.

Gmina Chotyńce w pow. jarosławskim postanowiła zaprowadzić u siebie naukę szkolną i zobowiązała się: do wystawienia budynku szkolnego, nadania ogrodu i płacy rocznej 200 złr. dla nauczyciela.

* Z Jarosławia piszą nam: Od czasu świąt wielkanocnych, kiedy to zaszły owe przez centralistów okrzyczane burdy, miasto nasze nabiera więcej jak zwykle ruchu. Nietylko bowiem trasuje inżynier Zapałowicz kolej ztąd do Dubiecka, która ma być w połączeniu z Dukielską koleją, lecz i 8 oficerów korpusu inżynierów wytykają tutaj miejsca na budować się mające fortyfikacye. O ile jedno i drugie przyjdzie do skutku, tego nie można przesądzać, gdyż wiadomy jest system rządu, który co dziś uważa za dobre, jutro już zaniechać może. Tem więcej część miasta, a przeważnie ci, którzy zajęci byli robotami w istniejącej tutaj komisyi mundurowej, przerażeni są i obawiają się utraty dotychczasowego zarobku, z powodu zniesienia tejże komisyi. Umundurowanie bowiem armii zaopatrywać będą liweranci, oczywiście niekrajowcy— w skutek czego kilkaset rodzin pozostanie w Jarosławiu bez chleba. Węgrzy żądali, aby 30% dostaw dla umundurowania armii, pozostawiono dla nich, za nami nikt się w tym względzie nie ujmie, bo gdzieżby delegacya przestrzegała żądań miasta naszego, skoro nie troszczy się nawet o los całego kraju. Aby jednak przecież coś w tej sprawie uczynić, uproszono posła tutejszego ks. Czartoryskiego, aby się udał na czele deputacyi do cesarza, z prośbą o uwzględnienie tutejszo-miejscowych stosunków. Mieszkańcy wyczekują z obawą ostatecznego w tej sprawie rozstrzygnienia, od którego zależy niemal dalszy byt miasta, w ostatnich latach ogromnie podupadłego; zwinięcie wojskowej komisyi mundurowej byłoby śmiertelnym dla niego ciosem. Cesarz miał wprawdzie deputacyi odpowiedzieć, że stosunki miasta będą uwzględnione, lecz jeżeli jak to słychać—liwerunek spraw umundurowania oddany będzie pp. Skene i tym podobnym polako-żerczym centralistom, to nie ma wielkiej nadziei, aby Jarosław cokolwiek mógł uzyskać.

* *Kołomyja* d. 21. kwietnia. Miasto nasze poczyna się nieco ruszać. Na ucztę dla dr. Libelta wysłaliśmy telegram na ręce byłego prezesa kasyna mieszczańskiego który nie wiemy dla czego nie był zamieszczony w sprawozdaniu z uczty.*) Posyłamy go więc wam w odpisie:

Witaj nam witaj miły gospodynie
Tak niegdyś królów witali,
Dziś królem u nas, kto tak jak Ty słynie,
I naród grzeje i cali.
We wspólnej cześci i miłości nucie
Te słowa Tobie przesyła Pokucie
I Kołomyja niegdyś w niem stolica,
Której Twa wiedza i miłość przyświeca.

Z Niemcami mamy tu kłopot. W kasynie powiatowem chcą nas teroryzować, i mamy wieczne starcia z nimi w sprawie języka i prenumeraty polskich czasopism. Zapewne w skutek tego część członków tego kasyna przeniesie się do mieszczańskiego.

Odczyty Maciejowskiego z ekonomii bardzo się tu podobały, a co ważniejsza, wydadzą zapewne praktyczne owoce, chcemy bowiem zawiązać stowarzyszenie spożywacze (konsumcyjne) zaliczkowe, tudzież stow. wspólnego zakupna materyałów dla rzemieślników.

Zamyślamy także o koncercie i teatrze amatorskim na cel dobroczynny. Odegraną będzie zapewne komedyjka „Gramatyka“ czyli „kandydat do rady powiatowej.“ Rozchodzi się tylko o to, że nasze panie mają wielką tremę, i boją się występować publicznie.

Oburzyli się tu wszyscy bardzo na posła kołomyjskiego dra Landesbergera za to, że zerwawszy solidarność z delegacyą poszedł pokłonić się p. Giskrze, pomimo jego tak nieprzyjaźnych dla nas oświadczeń.

* Przedstawienie na korzyść rodziny Wł. Syrokomli. Pomimo kilkakrotnych drukiem ogłaszanych zapewnień p. Jagielskiego, okazało się ostatecznie, że p. Jagielski wydał dzieła Syrokomli bez pozwolenia rodziny i nic jej za nie nie zapłacił. Rodzina zaś, wdowa i dwoje małoletnich sierót żyją w ostatniej nędzy. Pani Kondratowiczowa przez czas dwuletni odsiadując więzienie, wyuczyła się tam robienia kwiatów z chleba i pracą rąk swoich zarabiała na utrzymanie rodziny, nieszczęście chciało, że przed kilku tygodniami wywichnęła palec u prawej ręki. Zasługi ulubionego wieszcza wkładają na nas obowiązek, już jeżeli nie zaopatrzenia wszystkich potrzeb jego rodziny, to przynajmniej nieposkąpienia dla niej kawałka chleba. W tym celu dyrekcya teatru polskiego we Lwowie da w pierwszych dniach maja b. r. przedstawienie na korzyść rodziny Syrokomli. Przedstawiony będzie najznakomitszy z jego utworów dramatycznych: „Kasper Karliński.“ W głównej roli wystąpi bawiący tu obecnie Bolesław Leszczyński, przyjaciel Syrokomli, niegdyś artysta wileńskiego a następnie warszawskiego teatru, który zawsze w tej roli najzupełniej zadawalał autora. Na zakończenie daną będzie apoteoza Syrokomli. Spodziewamy się, że każdy pospieszy złożyć na ołtarzu wdzięczności swój wdowi grosz i rozłamie, chleb z sierotami, a komu możność pozwoli, pospieszy z większym datkiem.

Zamówienia na loże i krzesła na to przedstawienie przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, gdzie także wszelkie na ten cel datki z prowincyi nadsyłać należy, które dla kontroli w dziennikach będą ogłaszane.

* Jak się dowiadujemy, teatr krakowski zjeżdża d. 15. maja do Poznania na 15 przedstawień, teatr lwowski zaś ma się udać podczas feryj do Pragi.

* We Wiedniu wytoczono proces wszystkim członkom komitetu socyalno - demokratycznego, i skazano każdego z nich na 14 dni aresztu, uważając go jako stowarzyszenie, choć oskarżeni oświadczyli, że tylko raz zebrali się dla zwołania zgromadzenia ludowego, potem zaś nie przedsiębrali żadnej wspólnej czynności.

* Germanizacya postępuje w Poznańskiem olbrzymim krokiem, a Niemcy coraz więcej zabierają nam z pod nóg ziemię naszą. Teraz znów zakupił ks. Ernest Koburg Gotta dobra w powiecie szamotulskim za cenę 413.000 talarów.

*) Telegram ten doszedł przez pomyłkę do rąk samego dr. Libelta który oczywiście przy uczcie nic o nim nie wspomniał)P. r.)

Przegląd literacko - artystyczny.

* Teatr. We środę na trzeci gościnny występ p. Biedrońskiej dano „Poczwarkę“, której już dawno na scenie naszej nie widzieliśmy. Sztuka ta z powieści p. Sand przez p. Birch-Pfeifer przerobiona, ma piękną tradycyę na naszej scenie, występowała w niej bowiem z wielkiem powodzeniem p. Nowakowska. Gra p. Biedrońskiej nie ustępowała w niczem grze p. N. a przewyższyła ją naturalnością i prawdą. Tak w pierwszych aktach, gdyż jest jeszcze prawdziwą „Poczwarką“—dziką dziewczyną przez wszystkich poniewieraną, i odpłacającą się wszystkim pogardą — jakoteż w następnych, gdzie przechodzi w nastrój więcej uczuciowy i dramatyczny, widzieliśmy w p. B. skończoną artystkę, która zarówno ogólny charakter roli zrozumieć, jakoteż i w najdrobniejszych szczegółach przeprowadzić ją umie. To też gra jej zrobiła jak najlepsze wrażenie na publiczności, która tak w ciągu gry jak i między aktami kilkakrotnie wywoływała artystkę.

O grze innych artystów tyle tylko powiemy, że środowe przedstawienie należy do tych, które poszły zupełnie bez błędu. Podnieść jednak musimy osobno wyborną grę p. Hubertowej.

Spodziewamy się, że „Poczwarkę“ jeszcze nieraz ujrzymy na scenie naszej odegraną przez p. B., któraby powinna dać się nakłonić do pozostania stale we Lwowe. Nie jest to odosobnione zdanie nasze, ale zdanie pewno całej publiczności, czego dowodem sympatyczne przyjęcie przez publiczność, jakiego p. B. w roli „Poczwarki“ doznała.

Dziś na pierwszy występ p. Stanisława Teksla z Warszawy i czwarty występ gościnny p. Biedrońskiej, przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya: „Pojęcia p. Aubray.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Komisya ministeryalna w sprawie targu wołowego w Krakowie odbyła się w dalszym ciągu dnia 19. i 20. b. m. pod przewodnictwem delegata namiestniczego p. radcy Bobowskiego w gmachu rządowym starostwa tamtejszego.

Rozbierano tym razem wyłącznie kwestyę techniczną, a przedmiotem narady był przedewszystkiem sporządzony za pośrednictwem p. radcy Alkera plan urządzenia tarła i szyn tuż za rogatką warszawską przy omówieniu wszystkich tu wchodzących warunków. Plan ten, z obmyśleniem rozprzestrzenienia na przyszłość okołów, (gdyby tego potrzeba wymagała) z wszystkiemi szczegółami wypracowany i w kosztorysy i obrachowania rozmiarów zaopatrzcny, zyskał powszechne uznanie członków komisyi, którzy na zaproszenie przewodniczącego delegata p. starosty Bobowskiego wyrazili p. radzcy Alkerowi podziękowanie za spieszne i gruntowne tego planu wypracowanie. Inspektor centralnej inspekcyi kolei żelaznych p. Bartl przyświadczył również wszechstronnej praktyczności tego planu, i podał uwagi swoje po oględzinach placu w mowie będącego, do protokółu obrad, które zakończono wnioskiem: uproszenia obudwóch pp. ministrów, rolnictwa i handlu, aby wymogli na koledze p. ministrze wojny potrzebne ustępstwa od dyrekcyi inżynieryi i rejonu fortyfikacyj krakowskich. Po czem nastąpi ostateczne załatwienie co do kosztów założenia w Krakowie stacyi popasowej na stałe i urządzenia jej pod względem sanitarnym i targowym. („Czas“)

* *Z nad Dniestru.* Stan zasiewów ozimych w okolicach Kałusza, Halicza, Bursztyna i Rohatyna co do żyta pozostawia wiele do życzenia. Żyta w ogóle ucierpiały wiele od mroźnych wiatrów zachodnich w początkach kwietnia, nawet bujne żyta z jesieni zrzadły na wiosnę. Pszenica ozima wczesna bardzo ładna, późniejsza rzadsza, i myszy wiele ją uszkodziły. Rzepaki dość ładne z zimy wyszły. Już przez dwa dni mieliśmy deszcz ciepły, który nadzwyczajnie podniósł wegetacyę — nawet gorsze oziminy poprawiają się — zaś wcześniej posiane owsy i grochy już się zazieleniły, i jest nadzieja, że przy cieple i przechodzących deszczykach jarzyny obfity plon wydadzą. Słychać, że na Podolu nie świetnie obsiewy ozime stoją — radzibyśmy wyczytać sprawozdanie jakie z okolic podolskich, by się przekonać o prawdzie. Z Galicyi zachodniej mieliśmy doniesienie w dziennikach o pomyślnym stanie obsiewów ozimych. W Węgrzech znowu perspektywa do wielkich urodzajów się otwiera — a gdy jeszcze z końcem maja i z księstw Naddunajskich nadejdą doniesienia o ładnym wyglądaniu kukurudzy — smutne widoki dla gospodarzy Galicyi wschodniej przy takiej stagnacyi eksportu zboża za granicę jak dotychczas; jeden nieurodzaj ziemniaków mógłby to złe w części naprawić, albowiem jest rzeczą udowodnioną, że gdy kartofla chybi, to i nam gospodarzom lepiej, i lud chętniejszy do pracy.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą, że między lewicą i partyą skrajną nastąpiło stanowcze zerwanie. Objawi się ono zapewne przy wyborze prezesa, nad którym to przedmiotem obradował we wtorek klub lewicy.

Cesarz sankcyonował już ustawę o organizacyi krajowego rządu kroackiego. Sejm kroacki odbył wczoraj (22.) ostatnie posiedzenie, poczem delegowani do sejmu węgierskiego odjechali do Pesztu.

We Wiedniu mówią, że kardynał Rauscher wystosował do papieża pismo, zawierające projekt pogodzenia kuryi rzymskiej z rządem austryackim, i załatwienia sprawy konkordatu.

Wiedeńskie dzienniki potwierdzają wiadomość, telegrafowaną wczoraj do „Gazety“, że przedłożenie o kolejach żelaznych przyjdzie na porządek dzienny po sprawie rezolucyi galicyjskiej. Czy dla tego, żeby przez to zatrzymać jeszcze naszych posłów we Wiedniu?

Stan układów między Francyą a Belgią nie jest zadawalający. Dnia 20. b. m. odjechał osobny kuryer z Brukseli do Paryża. Termin powrotu ministra Frêre-Orban jeszcze nie wiadomy.

„Vidovdan“ belgradzki donosi, że w Konstantynopolu spodziewają się w lecie odwiedzin cesarza Franciszka Józefa, i że pałac Beylerbey już na ten cel przygotowują.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 22. kwietnia 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	217	75	218	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	187	—	187	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	88	—	89	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	50	91	25
„ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	25	78	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	60	92	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	60	73	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	99	75	100	50
„ „ „ „ II. „	93	25	94	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	—	79	50
„ „ „ II. „	88	25	89	—
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleond'or	9	84	9	96
Półimperyał rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy rosyjski	1	63	1	64
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	75	122	75

Pszenica korzec 170 f. 6.75 — 7.25, żyto korzec 160 f. 4.30—4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 2.90—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.45, koniczyna korzec 180 f. 32.00—36.0, groch korzec 180 f. 4.50—5.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.40—11.50.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 22. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	75
„ z procent. z maja i listopada	61	75
5% Pożyczka narodowa	69	90
Losy pożyczki z roku 1860	100	10
Akcye banku wiedeńskiego	724	—
„ „ kredytowego	285	20
Londyn 10 funtów szterlingów	124	—
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	83

Ciągnienie loteryi lwowskiej
Z dnia 21. kwietnia.

15. 41. 2. 61. 82.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 21. kwietnia.

PP. Augustynowicz S. z Szeptyc, Dylewski M. z Rolowa, Sadziejewski E. z Ditkowic, Czarkowski A. z Podola, dr. Rappaport J. z Warszawy, Sengórski J. z Mołdawy, Szymański N. z Kądzielny, Pawłowski K. z Hulczy.

Od Administracyi.

Przed trzema laty rozpoczynając wydawnictwo „Dziennika Lwowskiego“, mieliśmy na względzie i to koło mniej zamożnych czytelników naszych, dla których wydatek kilkudziesięciu centów na kwartał stanowi różnicę; aby więc „Dziennik“ nietylko pod względem formy i treści, ale i pod względem ceny uczynić najprzystępniejszym, ustanowiliśmy cenę podwójną: dla odbierających z przesyłką codzienną 3 złr. 80 ct., dla odbierających 3 razy na tydzień 3 złr. kwartalnie. Cena tak niepraktykowanie niska mogła być ustanowiona jedynie przez to, że Dodatki do „Dzienników“ nie ulegały opłacie stemplowej. Gdy jednak dziś organa finansowe zaprzeczają nam tego, co się przez lat trzy praktykowało, i nietylko opodatkowują dodatki tak jak zwykle Nra, ale wymierzają na nas wysokie kary, przeto zniewoleni jesteśmy **z dniem dzisiejszym znieść przesyłkę trzy razy na tydzień** *i tym pp. prenumeratorom, którzy uiścili 3 złr. czas trwania przedpłaty skrócić przynajmniej o dni 15, o czem strony interesowane zawiadamiamy, aby uniknąć późniejszych reklamacyj.*

Realność z ogrodem,

którą można każdego czasu użyć na szynkownię, przytem 135 korcy wapna 6letniego przy realności znajdującego się jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela się pod l. 265¼ ulica Ganczarska. 1373-1-1

Syrup Pagliano.

Ten ogólnie znany środek leczący, który w gorączkowych słabościach (jako krew oczyszczający), z najlepszym skutkiem używany był, jest pod gwarancyą prawdziwości do nabycia w Wiedniu, w handlu komisyjnym, Wollzeile 12. Flaszka po złr. 1·20, tuzin złr. 12.

Liczne pisma dziękczynne, które do przeglądu leżą, udzielają najlepszy dowód wybornego skutku tego syrupu. Wziętość tegoż czyni wszelkie dalsze zachwalenie zbytecznem; i pozostawiamy tenże artykuł tylko poleceniu P. T. Konsumentów, którzy o dobroczynnym skutku tego syrupu się przekonali.

1372-1-6

Orgarmistrz.

Podpisany zawiadamia P. T. miłośników muzyki kościelnej, że zwiedziwszy słynniejsze fabryki organów tak krajowe jako też zagraniczne, wyczerpnął wszystko, co sztuka orgarmistrzowska tak w mechanizmie jak w intonacji melodyjnej zbogacona, w wynalazki udoskonalona, za najlepsze uznała — miejsca chóru stosunkowo nawet szczupłe nie stanowią przeszkody do umieszczenia większych organów bez uszkodzenia trwałości i harmonii. Prócz zwykłych głosów tu znanych polecam: Szelo — Portunal różniący się od Amabilis — podwójny Flet (doppelt Rohrflöte) — Salicet (inny od Salicyonatu) — Gemzówkę (Gemshorn). Nadto głosy językowe: klarnet i trąbę, które nawet w manuale mogą być użyte, szczególniej trąba razem z Oboë i Puzanem przy organie większych rozmiarów do pedału.

Wrażenie melodyjne harmonii takich organów czarodziejskie!

Wyroby wszelkie w teraźniejszych ciężkich czasach jak najtańsze, — tymczasem dla familijnych stosunków polecam moje wyroby w Uhnowie w Żółkiewskiem.— Wszelkie korespondencye **franco.**

1371-1-1 *Ferdinand Windisz.*

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny ua Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, Adol. Berlinera, Zyg. Rukera i Piot. Mikolascha;* w Krakowie u p. *M. Jawornickiego;* w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 1192-12-14-T

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, **Kärntnerstrasse Nr. 27,** „Zum Erzherzog Karl,"

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i polcca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8. — Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angielskiego szyztyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4, i złr. 5.

Damskie Corsetty nogligéé po złr. 2, 3, 4, do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej ⁵⁄₄ szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z Prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl."

1358-2-16-T

Ces. król. uprzywilejowana

FABRYKA KAPELUSZY

Józefa Hübscha z Pragi

we Lwowie pod Nr. 156 m.

Poleca najnowsze wiosenne i letnie kapelusze z filcu, jedwabiu, materyi, drzewa i t. p. po najtańszych cenach

od złr. 2 ct. 50 do złr. 10.

A że mi udało się z każdym fabrykantem krajowym i zagranicznym być w stosunkach, to robię Szanowną P. T. publiczność na to uważnym, że wielki wybór do hurtownego zakupna w mym składzie się znajduje, i każdemu za najlepszy i najtrwalszy polecam.

☞ Obstalunki z prowincyi bywają za zaliczką pocztową uskuteczniane. 1396-1-2

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona pożyczka loteryjna

poręczona przez królestwo Galicyi i księstwo Krakowskie.

Stanisławowskie polskie losy,

których 1. ciągnienie już dnia ☞ 15. maja 1869. i których tylko wszystkiego sztuk ☞ 25.000

4 ciągnienia w 1. roku 47.300 złr. wygranych,

sprzedaje po **30 złr.** w. a. sztukę niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samą cenę tj. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4tem ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w 4ch ciągnieniach mogąc wygrać 4 główne wygrane

nic bynajmniej nie ryzykując. **Joh. C. Sothen** w Wiedniu, Graben 13.

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1339-2-4 **Fr. Schubutha** we Lwowie, w Rynku.

Zbawienny skutek Hoffa wyrobów słodowych, przez Książąt uznany i chwalony, a przez tysiące lekarzy jako odpowiednio działający, orzeczony.

Do głównego składu Pana Jana Hoffa w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Haslach, 12. marca 1869. Ponownie o dobrym skutku Pańskiego Piwa zdrowia z Extraktu słodowego, z powodu tymże zdziałanego wyleczenia mego brata w St. Veit przekonany, uciekam się także do tego środka, spodziewając się, że moje opadnięcie z ciała wyleczy i mnie od uciążliwego kaszlu uwolni. *Ernest Niederleithinger,* chirurg.

Fabryka cukru księcia Blücher v. Wallstatt w Stauding, 11. marca 1869. Upraszam o ponowną przesyłkę Pańskiego pochwały godnego i za zbawienne ogólnie znanego Piwa zdrowia z Extraktu słodowego.

L. Wöllersdorf, Dyrektor.

Jego Wysokość Książę Karol I. z Rumunii otrzymał dnia 11. marca 1869 r. na rozkaz 100 flaszek Piwa zdrowia z Extraktu słodowego, które służy jego zdrowiu.

Książę Metternich kazał sobie do Paryża z Wiednia nieprzewyższone Hoffa Słodowe Karmelki na piersi przysłać, ponieważ żadne leki paryskie tymże nie wyrównują.

Książę Modeny, któren po użyciu Hoffa Słodowej Czekolady zdrowia, tąż jako najwyborniejszą w przyjemnym smaku i sile leczącej uznał, otrzymał na żądanie większą posyłkę tejże.

Na najwięcej dworach Europy są te wyroby słodowe z przyjemnością używane. — Uznają nadzwyczajną wartość tych wyrobów dla zdrowia, a Książę Oettingen Wallerstein powiedział: „Uznaję za obowiązek ku ludzkości, skutek zbawienny, tych Hoffa wyrobów słodowych, w interesie cierpiących do publicznej wiadomości podać." 1310-1-3-T

☞ Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów ½ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1¼ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. – Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes. *W Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Złr. 175.000 w srebrze i złocie

potem wygrane w ilości złr. 105.000, złr. 70,000, złr. 35,000, złr. 210,000, złr. 17,500, złr. 14,000, złr. 6,000 itd,

są do wygrania na urządzonej przez rząd i gwarantowanej

wielkiej nowej loteryi pieniężnej.

Cały kapitał składający się

ze złr. 2.432.500 w monecie związkowej, który od wkładających wpłynie, zostanie ponownie między tychże rozdzielony. Pierwsze ciągnienie, z których co miesiąc jedno nastąpi, będzie mieć miejsce już 10go i 11go b. m. Cały los na to ciągnienie kosztuje 8złr. pół 4 złr. ćwierć 2 złr.

Wygrane rozsyłają się w monecie wyż wspomnianej między wkładających na wszelkie strony, lecz uprasza się zamówienia, gdyż popyt za temi losami zapewnie licznym będzie, jak najrychlej i tylko do rozprzedaży tychże losów oryginalnych wprost upoważnionego domu handlowego nadsyłać.

Należytość może być przysłaną w austryackich banknotach i markach listowych.

Urzędowe plany i listy rozsyłają się bezpłatnie.

Maurycy Grünebaum w Hamburgu.

Przy powyższem wylosowaniu tylko wygrane ciągnione będą, i każden ciągniony los nie wygrywa mniej jak 18 złr.

Uprasza się nie zamieniać powyższych oryginalnych losów z Promessami Akcyami itd.

1355-2-?

Dla właścicieli koni i Ekonomów.

Głosy o Kwizdy wyrobach weterynarskich.

Szanowny Panie Kolego!

Pan przyłączyłeś moje przed kilkoma tygodniami przesłane sprawozdanie o skuteczności i sprzedaży Pańskiego proszku bydlęcego do swych Inserat, a ja jestem ponownie w położeniu, Panu sześciu wiarogodnych urzędowem potwierdzeniem zaopatrzonych świadectw, o zbawiennym skutku Pańskiego proszku przysłać. Także wyrazili się następujące Panowie o odpowiednich skutkach Pańskiego proszku, użytego w różnych chorobach bydła rogatego i koni, z uznaniem i pochwałą. Pan *Adam,* rządca ekonomiczny w Luschitz; Pan *Dittrich,* rządca ekonomiczny w Brunnersdorf; Pan *Rudolf Kirsch,* właściciel dóbr w Milsau; Pan *Józef Emig,* właściciel dóbr w Rachl; Pan *Antoni Zimmermann,* dzierżawca w Neudörfl; *Merker Izydor,* gospodarz w Weinarn; Pan *Germann Dittrich,* gospodarz w Rachl; Pan *Hasenrichter,* gospodary w Gösen, i t. d.

Upraszam Pana jak najrychlej mi przysłać przez Pana Phil. Netwing w Pradze 200 mniejszych i 250 większych paczek Pańskiego proszku bydlęcego z rachunkiem, któren zaraz odwrotnie wyrównam.

Pozostaje z wszelkiem szacunkiem uniżony

Kaaden. *Ed Hellmessen,* aptekarz.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizda, aptekarzowi obwodowemu w Korneuburgu.

Z przedłożonym mi niestemplowanym dokumentem oryginalnym, jako dosłownie brzmiące, potwierdzam.

Wiedeń. Dr. *Floryan Fischer,* c. kr. notaryusz.

Wielmożnemu Panu Franciszkowi Janowi Kwizda, aptekarzowi w Korneuburgu.

Za wstawieniem się Jego Excelencyi Pana nadłowczego de Bülow, otrzymałem Pański proszek bydlęcy, któren wyśmienite skutki poczynił.

Ponieważ właśnie mój zapas wyszedł, upraszam Pana o przysłanie mi tegoż proszku za 10 talarów prus. wprost, lub przez którą bliżej położonę ajencyę, i należytość jako zaliczkę pocztową odebrać.

Z wszelkiem poważaniem

W. *Tierkt* m. p. Inspektor.

Kühren, koło Preetz w Holsztynie.

Mają na składzie: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicyi są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania falsyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburskiej.

1187-1-1T

Dyrekcya

ces. król. uprzywilejow. Towarzystwa Ubezpieczeń

„AUSTRYACKI FENIKS"

w Wiedniu

z kapitałem gwarancyjnym **5,000.000** złr. w. a.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że

JENERALNĄ AJENCYĘ

dla Wschodniej Galicyi i Bukowiny

pp. Janowi Nawarskiemu i Er. Szumańskiemu

POWIERZYŁA

i takowych jako **Reprezentantów** swoich z dniem 1 kwietnia b. r. do przyjmowania ubezpieczeń od **Ognia** i na **Życie człowieka** upoważniła.

Dyrekcya.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mamy honor polecić usługi nasze Szanownej publiczności do zawierania wszelkiego rodzaju ubezpieczeń, w zakres działalności naszych wchodzących, a szczególnie:

A. Na życie człowieka.

w wszelkich możliwych kombinacyach.

Premia mogą być rocznie, półrocznie lub kwartalnie uiszczane.

Dla uwidocznienia nadzwyczajnych korzyści przytaczamy

Przykład pojedynczego zabezpieczenia na życie człowieka.

Premia od zabezpieczenia kapitału 5.000 złr. w. a., który Towarzystwo bezzwłocznie po kiedykolwiekbądź nastąpić mogącej śmierci zabezpieczonego pozostałej familii lub spadkobiercom wypłaci, wynosi kwartalnie w wieku:

30-letnim	35cio-letnim	40to-letnim	45cio-letnim
tylko 26 złr. 50 ct.	31 złr.	36 złr. 50 ct.	44 złr. 50 ct.

B. Od ognia w mieście Lwowie.

Przeciw szkodom przez pożary, pioruny i explozye kotłów parowych w fabrykach wyrządzonym.

☞ Statuta, projekta i wszelkie wyjaśnienia udzielają się bezpłatnie w biurze. **Ulica Sykstuska Nr. 651. dom p. Misesa.**

Jeneralna Ajencya c. k. Towarzystwa Ubezpieczeń

„Austryacki Feniks"

dla Wschodniej Galicji i Bukowiny.

Jan Nawarski. **Erazm Szumański.**

1330-5-6

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.